

Gdy się życie przewraca do góry nogami

Lydia i Pavel Smilkovi Marie Frydrychova

Gdy się życie
przewraca do góry nogami

Kategorie:

Książki > Dla dorosłych > Rozwoj duchowy > Świadectwa

19,89 zł

numer katalogowy: BS/0374
ISBN: 9788364837173
liczba stron: 112
format: 145x205 mm
oprawa: miękka
rok wydania: 2017

Pierwszym impulsem do spisania historii życia były dla mnie i mojego męża słowa pewnej pacjentki, która dzieliła ze mną szpitalną salę. Po wysłuchaniu mojej opowieści powiedziała:

– Gdybyś spisała to wszystko, co przeżyliście, pomogłoby to wielu ludziom.

Gdy podobne wyzwanie w krótkim czasie padło z ust wielu osób, zaczęłam trochę o tym myśleć, ale stale spychałam ten pomysł do podświadomości. Przecież ja nie umiem pisać. Mówić o tym, co przeżyłam, to tak, ale pisać? Gdy to rozważałam, przyszła mi na myśl Marika, która już kilka historii umiejętnie utrwałała na papierze. Postanowiliśmy z mężem, że spróbujemy się z nią skontaktować i skorzystać z jej pomocy, jeśli się zgodzi. Przedarcie się samemu przez rynek jest trudne, ale udało się, Marika podjęła się tego zadania. My z mężem opowiadaliśmy, a ona swobodnie nadawała tej historii formę literacką. Dlatego zapewne nie wszystkie wątki będą nakreślone z bezwzględnie wiernym oddaniem szczegółów, zwłaszcza te sprzed ponad trzydziestu lat, o których pamięć powoli się zaciera. Celem powstania tej książki nie jest eksponowanie nas, chwalenie się – gdyż daleko nam do bohaterstwa. Wręcz przeciwnie, pragniemy wskazać na Tego, który w czasie trudnych problemów życiowych daje pokój i nadzieję. Chcemy również podziękować wszystkim ludziom z różnych kościołów w Czechach i w innych krajach, którzy od przeszło trzydziestu lat okazują nam troskę, wspierają nas modlitwami i podnoszą na duchu.

...fragment książki:

W sierpniu 1977 roku wyszłam za Pavla Smilkę, syna nieformalnego kaznodziei zboru BJB5 w Brnie. Pavlowi został ostatni rok do uzyskania tytułu doktora medycyny. Ślub był cudowny, udzielił nam go mój tata w domu modlitwy przy ulicy Smetanovej w Brnie, a zjechali się tam bracia, siostry i przyjaciele z całego kraju. Przyszło również kilka znajomych z pracy, mimo że uczestnictwo w ślubie kościelnym oznaczało wówczas dla człowieka minus w opinii „wyżej”. Ja byłam śliczną, ubraną na biało panną młodą, a wszyscy mówili, że z nas to jest piękna para i że pasujemy do siebie. Wysocy, szczupli, młodzi, z wielką nadzieją na przyszłość. W podróż poślubną wyjechaliśmy na Słowację; spędziliśmy ją w zacisznej chacie w Górach Strażowskich i na górskich wędrowniach. W stan małżeński oboje weszliśmy czysti i niewinni, jak trzeba chrześcijanom, a niedługo później zaszłam w ciążę. Byłam przeszczęśliwa, zdawało mi się, że mam naprawdę wszystko.

Byłam zbyt pewna siebie? Nie wiem. Pyszna? Niektórzy by powiedzieli, że trochę tak. Bez wątplenia brakowało mi w tamtym czasie pokory. Ale to się miało jeszcze radykalnie zmienić...

Nigdy nie zapomnę dnia, w którym po pierwszych badaniach histologicznych zadzwoniłam na chirurgię i zapytałam o wyniki. Nie mieliśmy telefonu, dzwoniłam z mieszkania moich rodziców, a Pavel stał przy mnie.

– Pani Smilková, zapadła pani na rzadką i bardzo poważną chorobę. Na dalsze badania została pani skierowana na onkologię na Žlutý Kopec do pani doktor Ptáčkovéj.

Žlutý Kopec... W wyobrażeniach dwudziestotrzylatki Žlutý Kopec w Brnie oznaczał ołtarz śmierci.